

Na Wenus też potrzeba Austriaków

Autor: Robert P. Murphy

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Tadeusz Andrzej Kadłubowski

W trakcie [mojej wyprawy na Haiti](#) wdałem się z pozostałymi wolontariuszami w dyskusję o kryzysie ekonomicznym. Szło mi całkiem nieźle — wszyscy zgadzaliśmy się, że bogaci bankierzy inwestycyjni nie zasługują na pomoc z kieszeni podatnika. Niestety, moje nadzieje rozplynęły się, gdy jeden z bardziej elokwentnych uczestników nagle



stwierdził, że problemem jest kapitalizm i jedynie „gospodarka oparta na zasobach” mogłaby wybawić nasz świat od rzadkości.

Ten pomysł ma najwyraźniej coraz więcej zwolenników, *vide* popularność „[Projektu Wenus](#)”, którego wspaniały opis przysłał mi jeden z czytelników. Ludzie zaangażowani w ów projekt wprawdzie robią wszystko, co w ich mocy, by wyeliminować niesprawiedliwość na świecie, ale niestety zupełnie nie znają się na ekonomii. W poniższym artykule przedstawię niektóre poważniejsze luki w ich planie.

Projekt Wenus

Według strony internetowej tegoż projektu:

Projekt Wenus to organizacja, która opracowała możliwy do zrealizowania plan wdrożenia społecznych zmian, mających na celu wprowadzenie w pełni pokojowej cywilizacji opartej na zrównoważonym rozwoju. Opracowaliśmy alternatywę, według której dążymy do tego, by prawa człowieka stały się w końcu sposobem życia, a nie tylko papierowymi proklamacjami.

Działalność prowadzimy w dziewięciohektarowym Centrum Badawczym w Wenus na Florydzie.

Gospodarka oparta na zasobach

W niniejszym artykule najbardziej będzie nas interesował [dział strony poświęcony „gospodarce opartej na zasobach”](#):

Pojęcie „gospodarki opartej na zasobach” zostało wymyślone i opracowane przez Jacque'a Fresco. W takim systemie wszystkie dobra i usługi są dostępne bez pieniędzy, kredytów, barteru, ani żadnej innej formy długu lub poddaństwa. Wszystkie zasoby stanowią wspólne dziedzictwo wszystkich mieszkańców, a nie tylko grupki wybrańców. System ten zakłada, że Ziemia obfituje we wszelkie zasoby, zaś nasza metoda racjonowania ich przez wykorzystanie pieniędzy jest co najmniej niepotrzebna, jeśli nie szkodliwa.

W dalszej części artykułu będę raczej krytykował „gospodarkę opartą na zasobach” (GONZ), zacznę więc od uwagi pozytywnej: nie sądzę, by twórcy tej teorii mylili się co do wizji możliwego życia na Ziemi. Ich strona internetowa jest pełna pięknych projektów kolonii morskich i technologii niezanieczyszczających środowiska. Zgadzam się, że nasz świat bez trudu mógłby tak wyglądać za kilkadziesiąt lat.

Błędem tych idealistów jest obwinianie kapitalizmu i pieniędzy jako takich za kłopoty naszego świata. W rzeczywistości to respektowanie wzajemnych praw własności — co oznacza nie tylko brak drobnej przestępczości, ale też podatków, poboru do wojska, delegalizacji narkotyków — pozwoliłoby ludzkości osiągnąć fantastyczne bogactwo materialne. (W [tym artykule](#) przedstawiam niektóre potencjalne korzyści).

W prawdziwie wolnym świecie, w którym miliardy ludzi żyją, nie znając kradzieży — a co dopiero ludobójstwa — produktywność pracy i odpowiadający jej standard życia mogłyby być tak wysokie, że z obecnego punktu widzenia wydawałoby się, że ludzie pokonali rzadkość.

Oczywiście, *technicznie* nie będzie to prawdą tak długo, jak prawa fizyki pozostaną niezmienione, a ludzkie umysły nadal będą tworzyły nowe potrzeby. Wyobraźmy sobie kogoś, kto w naszym rzeczywistym świecie jest zabrany z ulic Kalkuty, by zostać adoptowanym przez rodzinę z klasy średniej żyjącą na amerykańskich przedmieściach.



One of the Venus Project's designs for a sea city

Taka osoba wchodząc do supermarketu doświadczy działania klimatyzacji, która przynosi ulgę od upału. Może skorzystać z łazienki, kiedy tylko zechce. Może napić się wody z dystrybutora, a potem może chodzić po sklepie, jedząc wyśmienite darmowe próbki różnych produktów. W końcu, jego rodzice adopcyjni mogą wyjść ze sklepu, niczego nie kupując. Oszłomiony wszystkimi „bezpłatnymi” dobrami i usługami, którymi właśnie się cieszył, niedawny żebrak z Kalkuty mógłby uznać, że Ameryka jest krajem obfitości, a Indie są krajem niedostatku.

Jestem zdania, że w prawdziwie wolnym świecie, w którym wszyscy wzajemnie szanowalibyśmy prawa własności, skok poziomu życia byłby analogiczny do tego, którego doświadczyłby hipotetyczny żebrak z Kalkuty przeniesiony na przedmieścia Maine. W takim fantastycznym świecie przeprowadzenie „darmowej” operacji na otwartym sercu może być równie tanie, jak podarowanie komuś gumy do żucia obecnie.

Jeżeli taki świat rzeczywiście jest technologicznie możliwy, powinniśmy potraktować socjalistycznych marzycieli z pobłażliwością. Ich błędem nie jest wizja przyszłości, ale plan jej osiągnięcia.

Czy druga wojna światowa pokonała rzadkość dóbr?

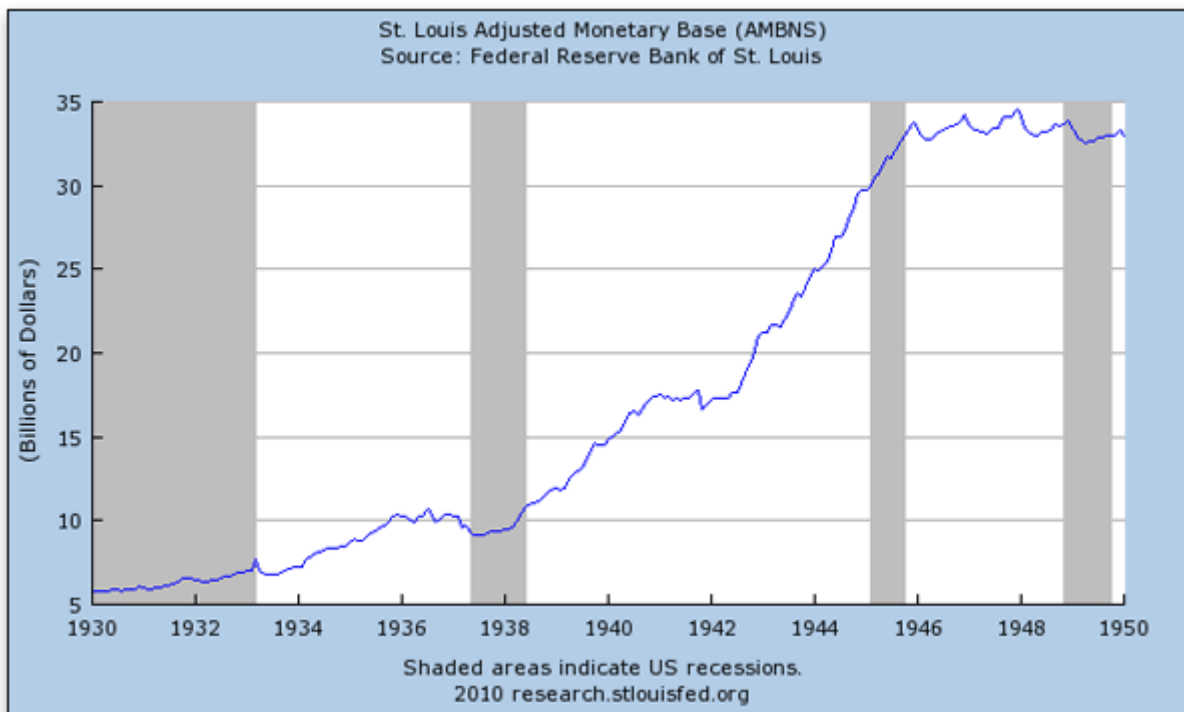
Strona internetowa projektu Wenus przedstawia dziwną perspektywę historyczną tych zasad:

„Gospodarka oparta na zasobach” może wykorzystywać istniejące zasoby ziemi i morza, wyposażenie kapitałowe, zakłady przemysłowe itp., aby poprawić poziom życia ogółu. W gospodarce opartej na zasobach, a nie na pieniądzu, moglibyśmy bez trudu produkować wszystkie potrzebne do życia towary i zapewnić wszystkim wysoką stopę życiową.

Rozważmy następujący przykład: na początku drugiej wojny światowej Stany Zjednoczone miały zaledwie ok. 600 nowoczesnych myśliwców. Szybko przewyżczyliśmy ten niedobór produkując przeszło 90 000 samolotów rocznie. Na początku drugiej wojny światowej powstało pytanie: czy mamy wystarczające fundusze, których potrzeba do produkcji uzbrojenia? Odpowiedź brzmiała: nie mamy wystarczająco dużo pieniędzy ani złota; mamy za to pod dostatkiem zasobów. To dostępność zasobów pozwoliła Stanom Zjednoczonym osiągnąć wysoki poziom produkcji i efektywności, jaki był potrzebny do wygrania wojny. Niestety, kwestia oparcia gospodarki na zasobach jest rozważana tylko podczas wojny.

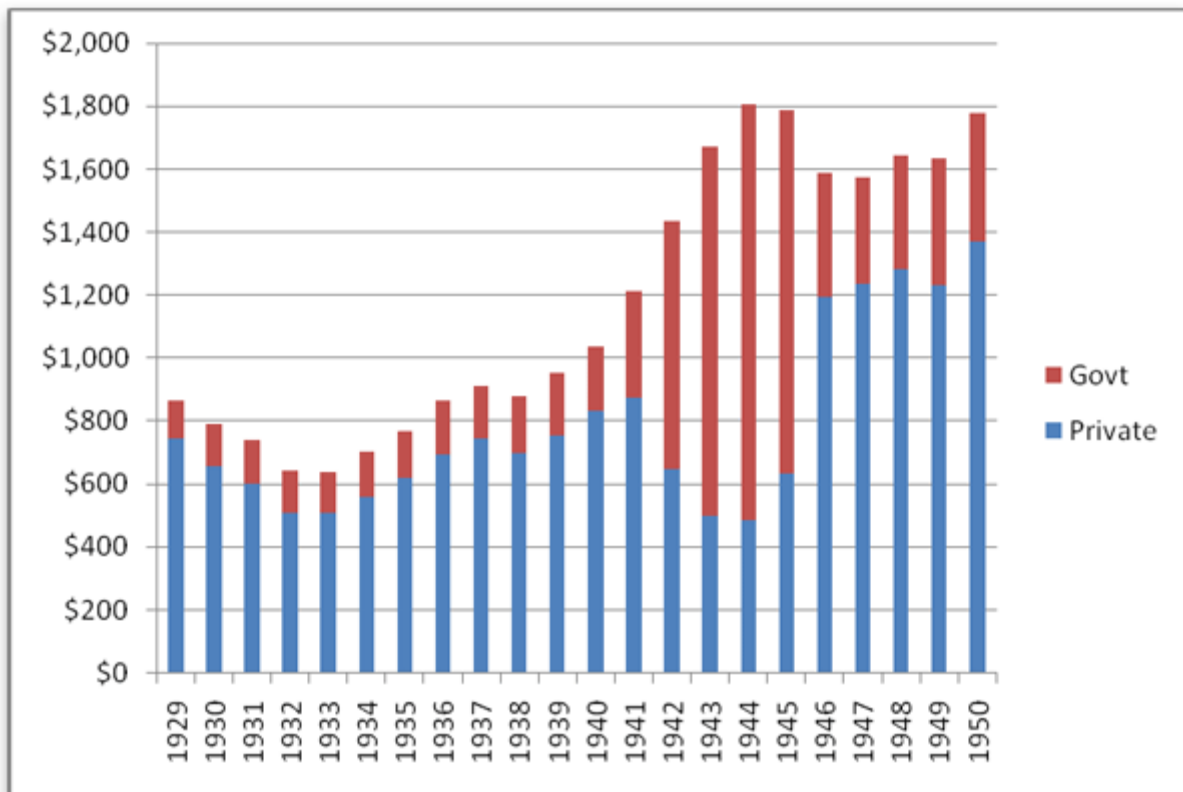
Zastanówmy się, co autor miał na myśli, pisząc, że Stany Zjednoczone na początku drugiej wojny światowej „nie miały wystarczająco dużo pieniędzy”, aby zapłacić za prowadzenie wojny. Przypuszczalnie znaczy to, że amerykańskie społeczeństwo nigdy nie zgodziłoby się na bezpośrednie opodatkowanie (i zadłużanie rządu), które było potrzebne, by Wuj Sam przekonał właścicieli zasobów do dobrowolnego przekazania ich rządowi.

Co więc zrobił rząd federalny, by przezwyciężyć ten „brak pieniędzy”? Po prostu zmusił amerykańskich obywateli, by ograniczyli konsumpcję, aby uwolnione w ten sposób zasoby skierować na potrzeby produkcji wojennej. W szczególności Bank Rezerwy Federalnej stworzył pieniądze z niczego, po czym pożyczył je rządowi. Poniższy wykres ilustruje ten gwałtowny wzrost bazy monetarnej.



Wykres 1: Baza monetarna Stanów Zjednoczonych
(miliardy dolarów, źródło: [St. Louis FED](http://St.LouisFED))

Równocześnie, rząd groził fizyczną przemocą każdemu, kto by się ośmielił podnieść ceny powyżej dozwolonego poziomu. W rezultacie w trakcie wojny gwałtownie spadł udział produkcji dóbr na potrzeby sektora prywatnego.



Wykres 2: Udział sektora prywatnego i rządowego w produkcie krajowym brutto (miliardy dolarów według wartości z roku 2000, źródło: [BEA](#))

Zanim skończymy omawiać ten temat, chcę zwrócić uwagę na to, że z powyższego wykresu wynika mylny wniosek, że całkowita produkcja wzrosła w czasie trwania wojny. Bob Higgs pokazał, że jest to artefakt statystyczny, za którym stoją wielkie wydatki rządu i kontrola cen. Mówiąc prościej, Fed i system bankowy zasypali gospodarkę nowymi pieniędzmi, co zwiększyło „licznik”. Jednocześnie rząd zdelegalizował podnoszenie cen przez sprzedawców, co zablokowało wzrost „mianownika”. W efekcie na wykresie realnego PKB widzimy jego gwałtowny wzrost w trakcie wojny, jednak liczby te nic nie znaczą.

Wbrew temu, co głosi strona internetowa Projektu Wenus na temat GONZ, druga wojna światowa nie pokazała pełni ludzkich zdolności produkcyjnych. Wręcz przeciwnie, pokazała jak stosunki międzyludzkie mogą być pełne ogromnego marnotrawstwa, gdy prawa własności są systematycznie łamane.

Zignorowana lekcja debaty o kalkulacji ekonomicznej

Nasi autorzy wprowadzie nie tłumaczą, skąd miałyby się wziąć nowo odkryta obfitość, piszą za to:

Znaczna część marnotrawstwa zostanie wyeliminowana, gdy nie będziemy potrzebowali zawodów opartych na systemie pieniężnym, takich jak: prawnik, bankier, agent ubezpieczeniowy, specjalista od marketingu i reklamy, sprzedawca, makler.

To stanowisko pokazuje, że autorzy nigdy nie słyszeli o debacie na temat kalkulacji ekonomicznej w socjalizmie i że nie znają wniosków z niej wpływających.

Ludwig von Mises pokazał, że ceny nie mogą być dowolne, a straty ponoszone przez firmę mają konkretne znaczenie. To, że firma traci pieniądze, znaczy, że klienci nie chcą płacić za wykonany produkt (lub usługę) tyle, ile firma musiała przeznaczyć nakładów na produkcję. W pewnym sensie oznacza to, że firma, ponosząc straty finansowe, zużywa wartościowe zasoby na produkcję, która z punktu widzenia społeczeństwa jest mniej wartościowa.

Mises wskazał podstawowy problem socjalizmu. Jeżeli państwo jest właścicielem wszystkich zasobów, nie mogą istnieć ceny rynkowe traktorów, kilowatogodzin, baryłek ropy i wszystkich innych rzeczy potrzebnych do produkcji. Centralni planiści, patrząc na różne przedsiębiorstwa produkcyjne w dowolnym momencie, nie będą w stanie znaleźć wspólnego mianownika, do którego mogliby sprowadzić wszystkie kombinacje nakładów, jakie są zaangażowane w każde z przedsięwzięć. Planiści nie będą wiedzieli, czy konkretna fabryka samochodów „ma sens”, ponieważ będą widzieli tylko ogromny strumień danych opisujących zasoby wykorzystywane przez fabrykę i ilość gotowych samochodów ją opuszczających. Takie gołe fakty nie powiedzą planistom, czy zasoby zużywane w fabryce są wykorzystywane *efektywnie*.

Wracając do powyższego cytatu, autorzy teorii GONZ nie uświadamiają sobie, że ich świat również będzie potrzebował bankierów, agentów ubezpieczeniowych i specjalistów od reklamy. Ludzie nadal będą musieli — indywidualnie lub poprzez grupę reprezentantów, decydować o tym, ile zasobów zaoszczędzić i ile zainwestować w różne przedsięwzięcia. Musieliby również zadecydować, co zrobić w wypadku nagłej śmierci kluczowych pracowników (na

przykład z powodu zawału serca), co mogłoby pokrzyżować plany produkcyjne. Ponadto, nawet w utopii GONZ miałyby miejsce pewne wynalazki. Obywatele musieliby być informowani o nowych opcjach, aby decyzje o produkcji mogły zostać dostosowane do nowych oczekiwań społeczeństwa. Zatem nawet w GONZ potrzebni byłiby bankierzy, specjaliści od reklamy itp.

Konkurencja jako proces poznawczy

Autorzy ignorują jedną z kluczowych myśli Friedricha Hayeka, gdy twierdzą:

Znaczną ilość energii można też zaoszczędzić poprzez eliminację mnogości konkurujących ze sobą produktów, takich jak narzędzia, sztucce, garnki, patelnie i odkurzacze. Możliwość wyboru jest dobra, jednak do zaspokojenia potrzeb całego społeczeństwa zamiast setek różnych, podobnych produktów wytwarzanych w setkach zakładów wraz z personelem i całą wymaganą papierkową robotą, wystarczy tylko kilka o najwyższej jakości. Jedyne czego nam brakuje do rozwiązania tych problemów, to inteligencja i kreatywność nas i naszych wybranych przywódców.

Hayek [pokazał](#) kilkadziesiąt lat temu, że w gruncie rzeczy nie można określić, które produkty są „najwyższej jakości”, ani jak je wytwarzać w najbardziej opłacalny sposób. Nasze społeczeństwo obecnie cieszy się wysokiej jakości narzędziami, sztucami, garnkami itp. właśnie dlatego, że przedsiębiorcy nieustannie rywalizują ze sobą, próbując wzajemnie „skraćć” sobie klientów, poprzez oferowanie lepszych produktów po niższych cenach.

Podsumowanie

W obecnym świecie jest niewątpliwie dużo niesprawiedliwości. Wojny, ludobójstwa i enklawy niewyobrażalnej biedy mogłyby zostać szybko wyeliminowane, gdyby wprowadzono odpowiednie instytucje społeczne.

Zwolennicy „gospodarki opartej na zasobach” słusznie są przerażeni stanem współczesnego świata. Niestety nie studiowali ekonomii austriackiej, więc postawili błędną diagnozę problemu.

Zniesienie pieniądza nie rozwiąże problemów tego świata, ponieważ pieniądz jest podstawowym narzędziem kalkulacji ekonomicznej. Metodą na podniesienie materialnego poziomu życia na całym świecie jest szerzenie powszechnego poszanowania praw własności.